

Dr hab. Jarosław Cabaj

Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny

w Siedlcach

jaroslaw.cabaj@uph.edu.pl

31.08.22	Rel.
29.08.22	Wpłynęło
INSTYTUT HISTORII PAN	

dyr. 31.08.
Przyjęto
R

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Ewy Kołodziejskiej-Fuentes pt. „Elity lokalne Drugiej Rzeczypospolitej. Przykład Płocka” – promotor: prof. dr hab. Włodzimierz Mędrzecki

Recenzowana rozprawa składa się z 343 stron, podzielonych na wstęp, pięć rozdziałów, zakończenie, aneksy, spis ilustracji i bibliografię. Struktura pracy nie budzi moich zastrzeżeń. Jej uzasadnienie przedstawione we wstępie jest dla mnie w pełni przekonujące.

Jako główny cel Autorka postawiła określenie struktury oraz relacji zachodzących wewnątrz miejskich elit na przykładzie jednego z miast prowincjonalnych Polski centralnej w latach Drugiej Rzeczypospolitej. Na obiekt badań wyznaczyła Płock - 30 tysięczne miasto powiatowe w województwie warszawskim. Nie uzasadniła bliżej kryteriów wyboru ośrodka przyjętego do analizy.

W narracji swojej pracy Autorka przyjęła tezę o współistnieniu dwóch środowisk określanych przez nią mianem „elit” – „lokalnej” i „urzędu”. We wstępie znajdujemy precyzyjnie kryteria przynależności do każdej z wyodrębnionych grup. Autorka w moim przekonaniu w sposób jasny i przekonujący zdefiniowała pojęcie elity. Uwzględnienie współistnienia „elity lokalnej” i „elity urzędu” skłoniło Doktorantkę do sformułowania kilkunastu pytań badawczych (s.4-5). W części wstępnej znalazły się też obszernie omówienia stanu badań i bazy źródłowej pracy.

Wprowadzenie do zasadniczej problematyki stanowi rozdział I. Tę część pracy Autorka zatytułowała „Miasto. Ludność. Przestrzeń”, a poświęciła ukazaniu Płocka w okresie międzywojennym, jego rozwojowi przestrzennemu, problematyce demograficznej. Przedstawiła barwny opis układu urbanistycznego. Podjęła też kwestie znaczenia miasta pod względem administracyjnym i oświatowym. To z działaniami takich placówek, jak Sąd Okręgowy, szkolnictwo średnie (zwłaszcza trzy szkoły od lat trzydziestych noszące nazwy Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły, II Państwowe Gimnazjum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego oraz Państwowe Gimnazjum i Liceum Żeńskie im. Reginy Żółkiewskiej), zakład kształcenia nauczycieli (Seminarium Nauczycielskie Męskie im. Bolesława Krzywoustego), szpitale, czy struktury miejscowej diecezji rzymskokatolickiej była związana miejscowa elita.

Rozdział I jest utrzymany w formie spaceru po mieście, co powoduje, że przekaz jest barwny, zapadający w pamięć. I tak dzięki takiej narracji dowiadujemy się, że ulice: Kolegialna, Dominikańska, Kościuszki, Warszawska, które otaczały pl. Floriański, oraz położona w pobliżu ul. Więzienna zdaniem Autorki były uważane przez płocczan za prestiżowe i eleganckie, a usytuowane tam kamienice były bardziej okazałe niż w innych częściach miasta. Stąd jak podkreśliła, że jeszcze w czasach zaborów powstawały tam okazałe domy, w których chętnie zamieszkiwały rodziny zaliczane do miejscowej elity.

W rozdziale I Autorka, ukazując Płock w okresie międzywojennym, wskazała na sentymenty miejscowego środowiska do czasów, kiedy miasto było siedzibą władz wojewódzkich/gubernialnych (s. 14). Nasuwa się tu analogia do innych tego typu ośrodków z byłego Królestwa Polskiego. Dlatego w moim przekonaniu zasadne byłoby podjęcie, przed czym wzbraniała się Autorka, porównania Płocka ze „zdegradowanymi” do poziomu miast powiatowych Kaliszem, Łomżą, Piotrkowem, Radomiem, Suwałkami i Siedlcami. Na przykładzie tych ostatnich, które wcześniej, bo jeszcze w czasach rosyjskich utraciły status gubernialny, sentymenty do czasów odgrywania roli ośrodka o znaczeniu ponadlokalnym były żywe i z nadzieją na awans wsłuchiowano się w wieści płynące z Warszawy o możliwych korektach w podziale administracyjnym państwa. I podobnie, jak w Płocku, sprawa odzyskania statusu wojewódzkiego, była w przypadku Siedlec podejmowana w prasie lokalnej.

Nie ulega jednak wątpliwości, że dawne miasta gubernialne odgrywały rolę centrów dla okolicznych powiatów. Dostrzega się to w ukazanym przez Autorkę na przykładzie Płocka oddziaływanie w sferze oświatowej, wymiaru sprawiedliwości, opieki zdrowotnej. Wynikało to zapewne z istnienia niezbędnej infrastruktury i wreszcie obecności kadr - miejscowej elity. W moim przekonaniu stąd brał się wniosek Autorki „o nieprzeciętnym charakterze Płocka” (s.59), a doszła do niego po analizie porównawczej z innymi miastami powiatowymi regionu. Wyraźnie z tego zestawienia wynikało, że w Płocku liczebność inteligencji była znacznie większa. Budzi moją wątpliwość końcowy wniosek Autorki w tej części pracy, wyrażony w stwierdzeniu: „Czy rzeczywiście był on [Płock – J. C.] i jego elity ponadprzeciętne, czy całkiem zwyczajne – na to pytanie niniejsza praca nie da jednoznacznej odpowiedzi, ponieważ nie ma ona charakteru porównawczego” (s. 59). A gdyby jednak pokusić się o porównanie ze „zdegradowanymi” ośrodkami powiatowymi byłego Królestwa Polskiego być może znaleźlibyśmy potwierdzenie „nieprzeciętnego” charakteru Płocka – coś więcej niż miasto powiatowe, za mało na miasto wojewódzkie.

W opisie Płocka, zamieszczonym w rozdziale I, brakuje mi i odczuwam niedostatek w opisie krajobrazu miasta garnizonu wojskowego i wspólnoty mariawickiej. W przypadku tej ostatniej, która zasadniczo rozwinęła się na Mazowszu, właśnie Płock stał się centrum działań – ze wzniesioną tu katedrą i wreszcie miejscem pochówku założycielki „Mateczki” Kozłowskiej.

W rozdziale II Autorka podjęła problem rodowodu elit płockich, słusznie sięgając do przełomu XVIII i XIX w., do czasów przynależności Płocka do państwa pruskiego. Wskazała na – jej zdaniem - nadrzędną cechę grupy, która tworzyła w latach Drugiej Rzeczypospolitej rdzeń miejscowej elity. Za taką uznała jej zakorzenienie w Płocku i wynikającą z tego rolę, jaką rodziny te odgrywały w życiu miasta jeszcze przed I wojną światową (s. 60). W pobieżnym szkicu wskazała przede wszystkim na miejscowe pochodzenie tej grupy – spośród zamieszkującej tu od pokoleń społeczności polskiej i żydowskiej. Poza tymi wymieniła bliżej nieokreśloną liczebnie grupę Niemców, którzy w następnych pokoleniach ulegli asymilacji. Nie jest to jednak poparte konkretnymi przykładami, ale ogólnym stwierdzeniem, dotyczącym osób noszących nazwiska o niemieckim brzmieniu. A może w tym miejscu warto by odnieść się do publikacji na temat osadnictwa niemieckiego – m. in. wydane w okresie międzywojennym trzypiętomowe prace Stanisław Łoży¹, czy publikacja sprzed kilku lat Krzysztofa Pawła Woźniaka².

¹ Łoża Stanisław, *Rodziny polskie pochodzenia cudzoziemskiego osiadłe w Warszawie i okolicach*, t. 1, Warszawa 1932, t. 2, Warszawa 194; t. 3, Warszawa 1935.

² Woźniak Krzysztof Paweł, *Niemieckie osadnictwo wiejskie między Prosną a Pilicą i Wisłą od lat 70. XVIII wieku do 1866 roku : proces i jego interpretacje*, Łódź 2013.

Autorka odniosła się do napływu kadr urzędniczych rosyjskich w drugiej połowie XIX w. i pozostawiania ich na ogół w izolacji od środowisk polskich. Jako wyjątkowe podała dwa przykłady małżeństw. Wskazała też na ukształtowanie się dychotomicznego układu w obrębie elit płockich z „tradycyjną polsko-żydowską” z jednej strony, z drugiej zaś rosyjskiego aparatu władzy. Zburzenie tego układu - jak słusznie zauważyła Doktorantka – przyniosły wydarzenia pierwszej wojny, w ich następstwie ewakuacja urzędników zaborczych. Wypada zgodzić się ze stwierdzeniem, wyrażonym w tej części pracy (s.69), iż o pozostaniu w większości rdzennych elit decydowało przywiązanie do miejsca zamieszkania. Należy jednak w przypadku przemieszczeń ludności lat 1914-1915 uwzględnić uwarunkowania ewakuacji Rosjan. Odbływały się one według przyjętego planu (grupy objęte przemieszczeniem, miejsce ewakuacji i in.), który jednak latem 1915 r. uległ zakłóceniu na skutek tempa ofensywy niemiecko-austriackiej i niekiedy pospiesznej ucieczki Rosjan. A jak było w Płocku, z pracy nie dowiemy się. To zagadnienie wybiega jednak poza zakres chronologiczny rozprawy.

W rozdziale II Autorka przedstawiła też udział miejscowych elit w tworzeniu polskiego sądownictwa i szkolnictwa w okresie okupacji niemieckiej 1915-1918. W przypadku tego pierwszego znów pojawia się problem ponadlokalnej roli Płocka w regionie. Miasto bowiem w 1917 r. zostało wyznaczone na siedzibę Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego dla powiatów: płockiego, lipnowskiego, rypińskiego, sierpeckiego i płońskiego (s. 72).

Trzeci rozdział pracy Autorka poświęciła ukazaniu elity lokalnej. W tej części pracy zostały podjęte charakterystyka i różne aspekty aktywności tej grupy. W pierwszym podrozdziale, zatytułowanym „Elita lokalna w pierwszych latach niepodległości” znalazły się ogólne informacje dotyczące jej rodowodu – „członkowie dawnych, przedwojennych elit polsko-żydowskich” oraz liczebności – „około 70” rodzin płockich, „w sumie kilkaset osób” (s. 76), które w ocenie Autorki stanowiły trzon elity lokalnej miasta w całym dwudziestoleciu.

W grupie tej zostały wyodrębnione: inteligencja i sfery gospodarcze. W tej pierwszej Autorka ukazała płockie środowisko prawnicze, lekarskie, nauczycieli szkół średnich i duchowieństwo rzymskokatolickie. Zwróciła uwagę na ważny aspekt różnicowania ekonomicznego. Szczególnie dotyczyło to prawników, wśród których adwokatów i notariuszy wyróżniał w porównaniu z sędziami i prokuratorami wysoki poziom zamożności (s. 83). W recenzowanej pracy zostały ukazane istotne problemy aktywności prawników w okresie tworzenia zrębów niepodległości, jak również na wybranych przykładach drogi kariery zawodowej, koligacji rodzinnych, czy problemów mieszkaniowych.

Drugim środowiskiem zawodowym obszernie ukazanym w pracy są medycy. W tej grupie zostali uwzględnieni lekarze, stomatolodzy i farmaceuci. Najwięcej miejsca Autorka poświęciła tym pierwszym. Wskazała na podstawowe źródło ich utrzymania – praktyka prywatna. Zwróciła też uwagę na problem „wieloletowości”. Poza praktyką prywatną źródłem dochodów była też praca w jednym ze szpitali płockich, zatrudnienie w szkolnictwie do prowadzenia zajęć z higieny, czy wreszcie podejmowanie posad urzędniczych w instytucjach państwowych (s. 86).

W zamieszczonej w pracy charakterystyce środowiska medycznego Autorka zwróciła uwagę na wybrane aspekty aktywności lekarzy przez przedstawienie wybitnych postaci. Wśród nich na pierwszym miejscu wymieniła chirurga Aleksandra Zaleskiego, zmarłego w 1926 r., od 1897 r. związanego z Płockiem, działacza endeckiego, prezesa Związku Lekarzy Państwa Polskiego na Obwód Płocki (w tekście podane Polski) oraz Towarzystwa Lekarskiego Płockiego (s. 88). W pracy pojawia się też kilka innych nazwisk lekarzy praktykujących w Płocku – Polaków i Żydów. Bez podawania przykładów Autorka wskazała na aktywność medyków miejscowych na forum ogólnopolskim, wyrażającą się w angażowaniu w działalność towarzystw prowincjonalnych i publikowanie na łamach prasy branżowej. W przypadku tej formy aktywności, m. in. członkostwa w stowarzyszeniach lekarskich czy dzielenia się

doświadczeniami zawodowymi w czasopismach fachowych, warto odwołać się do porównań z innymi środowiskami medycznymi byłego Królestwa Polskiego.

W pracy została też zasygnalizowana aktywność małżonek lekarzy plockich. Wielokrotnie podawany był przykład Marii Macieszyny, żony miejscowego okulisty i działacza Aleksandra. Pojawiały się też inne nazwiska.

W opisie środowiska medycznego Płocka i w ogóle elity lokalnej niewiele dowiadujemy się o osobach narodowości żydowskiej. Autorka przywołuje nierzadko nazwiska tych ostatnich, jednak szerzej nie rozwija problematyki ich aktywności zawodowej, czy społecznej. Czy uwzględnienie w niewielkim stopniu osób narodowości żydowskiej jest spowodowane brakiem materiału źródłowego?

Do elity lokalnej została też zaliczona część środowiska nauczycielskiego. Byli to pracownicy szkół średnich, lepiej wykształceni i wynagradzani niż personel placówek elementarnych. Prezentację nauczycieli szkół średnich Autorka ukazała przez bliższe przedstawienie wybranych postaci. I tak szerzej ukazała małżonków Helenę i Stefana „Welamina” Rutskich. Na tę parę zwróciłem uwagę nie tylko ze względu na ich dokonania oświatowe i społeczne przedstawione w rozprawie, ale również przybrane imię. Stąd pojawia się pytanie o imię „Welamin” pisane w cudzysłowie – czy nauczyciel gimnazjalny w Płocku był spokrewniony z Józefem Welaminem Rutskim – XVII wiecznym metropolitą kijowskim obrządku unickiego, a którego proces beatyfikacyjny został zainicjowany w międzywojniu?

W charakterystyce środowiska inteligenckiego Płocka Autorka wspomniała też o kilku przedstawicielach kadry inżynierskiej. Jak słusznie zauważyła niewielka liczebność tej grupy (choć liczby nie poznajemy w pracy) wynikała z faktu, iż w mieście nie było dla nich zajęcia, poza kilkoma stanowiskami w administracji miasta i powiatu.

W części poświęconej ukazaniu sfer gospodarczych Autorka wskazała, że były one mniej widoczne, ale bardziej zakorzenione w życiu publicznym miasta. Trafne wydaje się uzasadnienie tej opinii - decydującym miał być tu fakt, że pozycję majątkową budowano zwykle przez dłuższy czas, zwykle więcej niż okres aktywności jednego pokolenia. Autorka zwróciła też uwagę na odbiór społeczny uzyskiwania w mieście wysokiej pozycji majątkowej - zwracano uwagę w jaki sposób kapitał był powiększany – „powinno odbywać się stopniowo, ciężką i uczciwą pracą” (s. 114).

Do elit majątkowych Płocka Autorka zaliczyła lokalnych przemysłowców, kupców, bankierów, kamieniczników i właścicieli przedsiębiorstw transportowych. Włączyła do nich kilkanaście rodzin posiadających istotny kapitał finansowy, spore zaplecze gospodarcze, jak i znaczenie społeczne. Zwróciła też uwagę na fakt, iż do tych elit można zaliczyć przede wszystkim rodziny żydowskie (m.in.: Altberg, Blay, Kenigsberg, Margulies, Płoński, Rogozik, Sarna), a także w mniejszości osoby o rodowodzie niemieckim (Apfelbaum, Wagner, Lilienthal). – które swą zasobność i pozycję budowały latami, co najmniej od drugiej połowy XIX w. Ważne ustalenia Doktorantki dotyczą wielkości miejscowych przedsiębiorstw i tym samym zamożności członków plockich sfer gospodarczych – „żadne z miejscowych przedsiębiorstw nie liczyło się w skali ogólnopolskiej” (s. 115), a także okoliczności dorobienia się – przykład „Amerykanina”, opisany przez prasę i końcowy wniosek – „Samo bogactwo nie stanowiło przepustki do elitarnego świata” (s. 114).

Do elity lokalnej Autorka zaliczyła „co najmniej kilkunastu księży katolickich”, w tym ordynariusza plockiego Antoniego Juliana Nowowiejskiego i biskupa pomocniczego Leona Wetmańskiego. Podała też przykłady kilku innych księży. Wskazała jednak, iż z uwagi na specyfikę pracy kapłańskiej, przeniesienia do pracy do różnych miejsc w diecezji, w przypadku niektórych niemożliwe było stałe związanie się ze środowiskiem plockim. Z aktywności duchownych, zaliczonych do elity, ukazała angażowanie w działalność Towarzystwa Naukowego Plockiego, czy inicjatywy wydawnicze.

W części pracy poświęconej ukazaniu roli miasto- i państwowotwórczej elity lokalnej Autorka ukazała angażowanie się jej członków w życie społeczno-polityczne w skali ogólnopolskiej, regionalnej i miejskiej w okresie obejmującym lata 1918-1926. Uwzględniła tu takie aspekty jak tworzenie administracji polskiej po zniesieniu okupacji niemieckiej, mobilizacji społeczeństwa miejscowego w obliczu zagrożenia bolszewickiego w 1920 r., a w następnych latach aktywność plockiej elity w organizowanie działań kulturalno-oświatowych, czy akcji niesienia pomocy potrzebującym. Doktorantka podała przykłady plockian-uczestników wojny polsko-bolszewickiej. Nie pojawia się natomiast w pracy sprawa walk o Płock w dniach 18-19 sierpnia 1920 r. Czy elita lokalna nie była zaangażowana w obronę miasta? Jaką rolę w dniach zagrożenia bolszewickiego odegrał biskup Nowowiejski?

Autorka uwzględniła też uwarunkowania działalności społeczno-kulturalnej, oświatowej, naukowej i charytatywnej elity lokalnej Płocka w pierwszych latach niepodległości. Podkreśliła, iż w odzyskanym państwie możliwa była działalność stowarzyszeniowa, w znacznym stopniu ograniczona w ostatnim półwieczu panowania rosyjskiego. Na gruncie opisywanego miasta – jak ustaliła Autorka - zostało to wykorzystane przez miejscowe środowiska, a wyrazem tego była aktywizacja po 1918 r. dawniej istniejących (Towarzystwo Naukowe Płockie, towarzystwo lekarskie) oraz tworzenie i funkcjonowanie szeregu nowych organizacji – polskich i żydowskich. W pracy odnotowano jednak i krytyczne opinie o aktywności powstałych instytucji, prezentowane przede wszystkim na łamach lokalnej prasy.

W recenzowanej pracy znajdujemy też opis aktywności elity Płocka m. in. w akcjach charytatywnych, czy w organizacji uroczystości upamiętnienia rocznic narodowych. Autorka wskazała na istotny problem relacji z władzami miasta – większość elity prezentowała sympatie endeckie, zaś magistrat w pierwszych latach niepodległości pozostawał pod kierunkiem zwolenników lewicy. Nieco sielankowo przedstawiła organizację obchodów świąt narodowych – jak np. uroczystość 3 Maja w 1919 r., gdzie mowa o zgodnym i spontanicznym udziale wielu organizacji (s. 146). Taka sytuacja mogła mieć miejsce, ale z tym zgodnym współdziałaniem zapewne bywało różnie i na podstawie jednostkowego przykładu nie można budować obrazu dla całego okresu. Z pewnością jednak trafnym spostrzeżeniem Autorki jest powstanie „kalendarza” obchodów uroczystości patriotycznych, do którego po 1926 r. zostały włączone imieniny Piłsudskiego, czy w następnych latach prezydenta Mościckiego. Wypadałoby jednak uzupełnić, iż tego rodzaju działania miały charakter ogólnopolski, a Płock nie był pod tym względem miastem wyjątkowym.

W świetle analizowanej pracy niemal bez echa wśród plockich elit przebiegł zamach majowy, co z uwagi na obecność garnizonu w mieście wydaje się mało prawdopodobne. Może coś w tej kwestii wniosłaby lektura pracy Michała Trubasa³. Autorka natomiast szeroko omówiła następstwa zmian politycznych po maju 1926 r. dla elit lokalnych Płocka. W pierwszej kolejności wskazała na rotację kadrową. Ustaliła nazwiska kilku przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, którzy przeszli do adwokatury lub notariatu. Powiązała to z ich orientacją polityczną, pozostającą w kolizji z ekipą rządzącą po 1926 r. (s. 150) Wskazując na brak informacji podkreśliła, że odejścia z sądownictwa były raczej efektem rezygnacji z dalszej pracy niż usunięcia ze stanowiska. Jednak nasuwa się pytanie czy wśród odchodzących od sądownictwa do adwokatury czy notariatu nie byli też tacy, którzy chcieli poprawić swoją sytuację finansową?

Autorka podjęła też ponadczasowy problem zmiany orientacji politycznej, w tym przypadku - w następstwie przemian zapoczątkowanych zamachem majowym. Podała też przykłady osób spośród miejscowej elity (Ryszard Żółtowski, Józef Rokitnicki), które mimo wcześniej deklarowanych sympatii endeckich, podjęły pracę w administracji państwowej. Te

³ Trubas M., *Płocki garnizon Wojska Polskiego w latach 1918-1939*, Warszawa 2008.

ewolucje wiązały się niekiedy z aktywnym uczestnictwem w działalności organizacji związanych z sanacją. Takie zmiany sympatii politycznych nie dotyczyły – jak ustaliła Autorka – osób z tzw. zakorzenionych elit, chociaż – jak wynika z opisywanych przykładów – pojawiały się pewne odstępstwa od reguły. Autorka nie ocenia tych zmian sympatii.

W rozdziale III Autorka podjęła też problem tworzenia się nowej elity lokalnej, równoległe do tej „starej”. Z pracy nie dowiadujemy się o orientacyjnej liczebności tej grupy. Na opisywanych przykładach konkretnych osób możemy poznać pochodzenie tych ludzi (na ogół przyjezdni, rzadziej miejscowi), a także ich sympatie polityczne – w większości o poglądach zbliżonych do PPS. Ci przedstawiciele nowej elity na ogół nie wchodzą w bliższe relacje z tą starą, nie mniej jednak – jak podkreśliła Autorka – dochodziło między nimi do kontaktów służbowych i organizacyjnych. Na podstawie przykładów dowiadujemy się, iż osoby z nowych elit częściej wchodziły w bliższe relacje z obozem rządzącym po 1926 r.

W omawianym rozdziale Autorka podjęła też dwa bardzo interesujące problemy – pierwszy: wymiany pokoleniowej w obrębie elity lokalnej w okresie dwudziestolecia międzywojennego; oraz drugi – tworzenia nowej elity majątkowej miasta, ten ostatni został obrazowo ukazany na przykładzie kariery plockich drukarzy, braci Bolesława i Stanisława Dytrychów.

Ostatni fragment rozdziału III, zatytułowany „Budowanie własnego świata”, zawiera analizę aktywności elity lokalnej po 1926 r. Autorka zwróciła uwagę na marginalizację tej części, która pozostawała w opozycji do obozu rządzącego. Z przedstawionego opisu wynikałoby, że większość elity lokalnej sympatyzowała z endecją i z Kościołem Katolickim. Czy tak rzeczywiście było? Czy angażowanie się w organizacjach kościelnych było możliwością uczestnictwa w życiu publicznym osób, które nie identyfikowały się z sanacją? Ciekawym problemem pozostaje kwestia działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego, które w ocenie Autorki było postrzegane jako bastion endecji, a w jego zarządzie zaznaczył się udział duchowieństwa. Ten ostatni problem w moim przekonaniu wymagałby uzupełnienia o odpowiedzi na pytania: dlaczego tak liczny udział księży? Czy determinował to autorytet biskupa ordynariusza? Czy obiektywne warunki niewielkiego mimo wszystko środowiska intelektualnego, w którym znaczący udział mieli duchowni? W tych kwestiach proszę Doktorantkę o wypowiedź. Tytułem dopełnienia warto może sięgnąć do publikacji Czesława Gutry poświęconej Towarzystwu Naukowemu Płockiemu⁴.

Czwarty rozdział pracy Autorka poświęciła ukazaniu elity urzędu. Spośród nich dla całego okresu dwudziestolecia wyodrębniła cztery grupy. W pierwszej kolejności ukazała „budowniczych polskiej administracji” w końcowym okresie okupacji niemieckiej i pierwszych latach odrodzonej Polski, następnie zmiany po zamachu majowym, kolejną – wojskowych i wreszcie – „przybyszów z własnej inicjatywy”. O ile w przypadku elity lokalnej, dla której podano orientacyjną liczebność, w odniesieniu do tej – „urzędu”, nie poznajemy i takich danych. Autorka ogranicza się do ogólnych określeń – jak w przypadku przybyszów z 1917 r. – liczebność tej grupy podaje szacunkowo jako „pojedynczy” (s. 216).

Charakterystykę grup elity urzędu przedstawiła na wybranych przykładach. Można uznać je jako typowe. Tak jest np. w przypadku ukazanych bliżej przedstawicieli grupy „budowniczych polskiej administracji” – Kazimierza Mayznera i Julii Kisielewskiej. Jako

⁴ Gutry C., Towarzystwo Naukowe Płockie i jego 50-letnia działalność naukowa, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1958, 3.

charakterystyczną cechą tych pierwszych przybyszów Autorka wymieniła włączenie się w działalność miejscowych elit i zakorzenienie w Płocku na kilkanaście lat. W przypadku pierwszego z wymienionych nie było to trudne z uwagi na fakt, iż był rodzinnie związany z miastem.

W grupie „budowniczych polskiej administracji” Autorka wyróżniła osoby przybywające z Rosji i z Galicji. Wskazała na pewną prawidłowość – „wysoki udział osób zza wschodniej granicy wśród członków wymiaru sprawiedliwości czy kadry kierowniczej pochodzącej z Galicji w przypadku placówek oświatowych” (s. 224). W tej kwestii można by zadać pytanie: czy było to typowe dla terenu badań, czy zjawisko to miało charakter ogólnopolski? W przypadku kadry nauczającej szkół średnich problem przybyszów z Galicji miał charakter ogólnopolski. Pokazuje to choćby kariera zawodowa Macieja Rataja, który w 1918 r. był nauczycielem łaciny w gimnazjum zamojskim⁵.

W odniesieniu do grupy „budowniczych polskiej administracji” Płocka Autorka zauważyła dużą mobilność w jej obrębie. Nie otrzymujemy jednak konkretnych zestawień, a twierdzenie to jest poparte kilkoma przykładami. Wskazane są też powody tych zmian. Wśród nich Autorka wymieniła m. in. poszukiwanie przez zainteresowanych nowych stanowisk odpowiadających ich kwalifikacjom i aspiracjom, niedostateczne kompetencje i nieradzenie sobie z obowiązkami, „sprzeniewierzenie się służbie państwowej, a nawet dopuszczanie się przestępstw”, niskie płace i złe warunki mieszkaniowe (s. 231).

Trzecią część rozdziału IV poświęciła Autorka ukazaniu wojskowych w Płocku. Nadmieniała, iż garnizon był od kilku dziesięcioleci obecny w życiu miasta. Zapewniał dochody znacznej części mieszkańców. Nie dowiadujemy się jednak z pracy nawet w przybliżeniu jak liczną grupę stanowili wojskowi w 30 tysięcznym Płocku. Poznajemy jedynie szacunkowe dane dotyczące oficerów, kilkadziesiąt osób (s. 261), a biorąc pod uwagę rotację w okresie dwudziestolecia liczbę tę należy powiększyć kilkakrotnie. Ta grupa żołnierzy została zaliczona do elity.

Autorka przedstawiła w wielu płaszczyznach relacje kadry oficerskiej ze społeczeństwem. Wskazała na rolę jaką w środowisku lokalnym odgrywali wojskowi lekarze i weterynarze. Zwróciła też uwagę na kontakty w sferze towarzyskiej, m. in. odnotowała kilka przykładów małżeństw oficerów z córkami płockich oficyjeli. Podkreśliła, iż to ze strony miejscowych elit wychodziły inicjatywy nawiązywania bliższych relacji z kadrą oficerską garnizonu. Z czasem przedstawiciele tej grupy występowali w charakterze organizatorów różnych przedsięwzięć do których włączali się miejscowi.

W charakterystyce „wojskowych” pojawiają się też szczegółowe informacje dotyczące pojedynczych epizodów z udziałem kadry oficerskiej, co uatrakcyjnia odbiór tekstu. Ponadto z przedstawionego opisu „wojskowych” poznajemy oficerów, którzy na trwałe wpisali się w dzieje miasta. Wśród nich Autorka wyróżniła podpułkownika Witolda Poraya-Kuczewskiego, który służbowo był związany z miejscowym garnizonem, a po przejściu na emeryturę zamieszkał w Płocku.

Nie jest dla mniej zrozumiała końcowa ocena środowiska wojskowego Płocka, zamieszczona na zakończenie podrozdziału: *Postępująca „militaryzacja” społeczeństwa, która rozpoczęła się na dobre po zamachu majowym, wpłynęła na zmianę obrazu kadry oficerskiej i jej relacji z miejscowym społeczeństwem, ale też i innymi przyjezdnymi. Udział oficerów w życiu*

⁵ Rataj M., *Pamiętnik*, oprac. J. Dębski, Warszawa 1965, s. 37-39.

publicznym miasta był coraz bardziej widoczny, poczynając od polityki i działalności w organizacjach paramilitarnych, społecznych, po kulturę i życie towarzyskie. (s. 271). Proszę o rozwinięcie myśli w niej zawartych, gdyż treść podrozdziału – w moim przekonaniu – nie upoważnia do takiej opinii.

W kolejnej części rozdziału IV Autorka ukazała przybyszów, aktywnie uczestniczących w życiu miasta, a których nie można podporządkować do grup wcześniej opisanych. Wśród zaprezentowanych w tym podrozdziale znaleźli się ludzie związani z prasą (warszawiak Konstanty Bolesta-Modliński; nauczyciel języka polskiego i literatury w gimnazjum im. Władysława Jagiełły Klemens Jędrzejewski; poznaniak z urodzenia, później współtwórca i dziennikarz „Głosu Lubelskiego” Michał Niemir).

W opisie przybyszów Autorka zwróciła uwagę na ludzi sztuki. Na podstawie kilku przykładów ustaliła, że w warunkach niewielkiego miasta, jakim wówczas był Płock, nie mogli zapewnić sobie utrzymania z działalności artystycznej. Dla części z nich bieżące potrzeby zaspokajała praca podejmowana w płockich szkołach średnich. I znów pojawia się sprawa porównania sytuacji takich osób w miastach zbliżonych wielkością do Płocka.

Ostatnią część czwartego rozdziału poświęciła Autorka ukazaniu życia publicznego elit płockich w całym międzywojniu. Zwróciła w niej uwagę na pewną ewolucję postaw. W pierwszych latach niepodległości elita urzędu pozostawała w cieniu lokalnej. W ciągu jednak następnych kilku lat ta pierwsza – jak ustaliła Autorka – stała się aktywnym uczestnikiem życia społecznego miasta. Przedstawiła przy tym przykłady współpracy przedstawicieli obydwu grup elit. Wskazała też na rolę żon płockich urzędników w organizacji życia kulturalnego i społecznego. Ważnym forum współpracy przedstawicieli elit płockich były komitety organizacyjne obchodów świąt i uroczystości. Jako przykład podała Doktorantka uroczystości z okazji imienin J. Piłsudskiego. I znów przy organizacji obchodów płockich pojawia się z mojej strony postulat o kontekst ogólnopolski i pytanie – czy w Płocku było inaczej niż w innych miastach powiatowych w ówczesnej Polsce?

W ostatnim rozdziale Autorka podjęła problem udziału przedstawicieli płockich elit w Radzie Miejskiej Płocka. Analizą objęła wszystkich radnych zasiadających we władzach samorządowych w latach 1917-1939. Cennym w tej części pracy jest oryginalne zestawienie tabelaryczne, obejmujące 169 osób. Znajdujemy też interesujące dane dotyczące wieku każdego z radnych, wykonywanego zawodu, roku przybycia do Płocka, adresu zamieszkania i czasu zasiadania w radzie. Uzupełnieniem pierwszego zestawienia jest tabela zawierająca wykaz komitetów wyborczych we wszystkich wyborach wraz z liczbą uzyskanych mandatów. Nie wiemy jednak czy jest to dzieło Autorki – brak informacji pod tabelą.

Z obydwu tabel wyłania się obraz rady podzielonej. Jej członkowie – jak zauważyła Autorka – stanowią elitę władzy. Dodała jednak słusznie, iż uzyskanie mandatu nie oznaczało awansu i „automatycznego uczestnictwa w życiu towarzyskim czy społecznym środowisk elitarnych” (s. 298). Do środowiska elitarnego zaliczyła Autorka ok. 90 osób wymienionych w tabeli. W jej przekonaniu na ogół ci radni aktywnie uczestniczyli w pracach rady miejskiej – „zabierali głos w trakcie obrad, zgłaszali wnioski, inicjowali przedsięwzięcia, żywo interesowali się tym, co działo się w Radzie i w płockiej gospodarce” (s. 299). To twierdzenie nie jest dostatecznie udokumentowane. Nie wykluczam aktywnej, inspirującej roli przedstawicieli elit lokalnych i urzędu. Problematyka ta wymaga jednak pogłębionych badań. Istotnym ustaleniem Autorki w ostatnim rozdziale jest uwaga dotycząca aktywności elit lokalnych w początkowym okresie funkcjonowania rady miejskiej i zarazem wzrost w upływie czasu udziału elity urzędu. Wśród tych pierwszych niemal połowę radnych stanowili przedstawiciele miejscowych sfer gospodarczych (przemysłowcy, kamienicznicy, kupcy) (s. 300). Autorka podkreśliła zasługi lokalnych elit zwłaszcza w początkowym okresie tworzenia władz samorządowych.

Przedstawiciele elity urzędu – jak wynika z ustaleń Autorki – na szeroką skalę pojawili się we władzach samorządowych po 1926 r. Wielu spośród nich na krótko pracowało w radzie, gdyż zwykle z nominacjami na nowe stanowiska opuszczali Płock.

Trzy akapity poświęciła Autorka udziałowi w samorządzie przedstawicieli miejscowej społeczności żydowskiej. Informacje w nich zawarte są jednak skąpe. Dowiadujemy się o poniekąd oczywistej sprawie tworzenia przez Żydów odrębnych list wyborczych, czy wreszcie, że do rady wchodziła przedstawiciele sfer majątkowych „pochodzenia żydowskiego (najwięksi płocki przemysłowcy oraz kupcy, rodzinnie mocno związani z miastem) z list żydowskich określanych – podobnie jak polskie – mianem międzypartyjnych lub bezpartyjnych” (s. 307). Autorka zasygnalizowała też problem antagonizmów między radnymi polskimi i żydowskimi.

W moim przekonaniu problem aktywności przedstawicieli społeczności żydowskiej w całej pracy został potraktowany w ograniczonym zakresie. Dotyczy to rozdziału poświęconego udziałowi elit w samorządzie, jak również części rozprawy opisującej elitę lokalną. Czy to ograniczenie można tłumaczyć stanem zachowania źródeł?

Na uwagę zasługuje podjęcie przez Autorkę problemu udziału kobiet w radzie miasta. Badaczka ustaliła znikomą liczebność członkiń rady miejskiej. Uwzględniła ponadto działania miejscowych aktywistek, mające na celu powiększenie reprezentacji kobiet w samorządzie.

Zakończenie pracy zostało napisane rzeczowo i zawarto w nim najważniejsze ustalenia dokonane w oparciu o analizę literatury i materiałów źródłowych. W moim przekonaniu Autorka mogła jednak bardziej rozbudować tę część poprzez zamieszczenie odpowiedzi na wszystkie pytania badawcze sformułowane na stronach 4 i 5. Te odpowiedzi można znaleźć w poszczególnych rozdziałach rozprawy, a ich wyeksponowanie w zakończeniu stanowiłoby właściwe podsumowanie.

Nie mam zastrzeżeń do załączników, spisu ilustracji oraz przypisów. Prawdopodobnie została opracowana bibliografia.

Przechodząc do podsumowania chciałbym wskazać na walory recenzowanej pracy. Przede wszystkim Autorka podejmuje ważne kwestie życia społecznego miasta powiatowego na przykładzie Płocka. Na podstawie bogatej literatury i różnorodnej bazy źródłowej przedstawiła obraz elity lokalnej i elity urzędu. W rozdziałach poświęconych ukazaniu tych grup społeczeństwa brakuje mi jednak zestawień ujmujących je całościowo, m. in. pod względem liczebności, wykształcenia, wykonywanej pracy itp., coś na wzór tabeli nr 5 (s. 315-320). Takie podsumowanie można by zamieścić w tekście głównym lub w aneksach. Bez takiego zestawienia z pracy uzyskujemy tylko ogólną, orientacyjną informację o liczebności i składzie elit płockich.

Na uznanie zasługuje zaprezentowana przez Autorkę umiejętność przekazu. Narracja przyjęta w pracy – forma spaceru po mieście w rozdziale pierwszym, czy bliższa prezentacja wybitnych przedstawicieli opisywanych grup elit w rozdziałach drugim, trzecim i czwartym; mogą stanowić istotną zachętę do przeczytania tej rozprawy. Dlatego uważam, że praca p. mgr Ewy Kołodziejczyk-Fuentes zasługuje na wydanie po dokonaniu pewnych korekt redakcyjnych (brak akapitów w niektórych fragmentach pracy, literówki, ujednolicenie pisowni wielkich i małych liter – np. dlaczego gubernia płocka w przypisie 220 pisana wielką literą?, dlaczego na s. 229 Chełmszczyzna pisana małą literą?, eliminowanie „urwanych” zdań – np. rozdział I, s. 45, końcówka pierwszego akapitu). W przypadku publikacji recenzowanej rozprawy postulowałbym, na co wielokrotnie zwracałem uwagę wyżej, porównywanie Płocka z innymi jemu podobnymi miastami (wcześniej wojewódzkie, gubernialne) byłego Królestwa Polskiego. Ponadto do rozważania pozostawiam Autorce sprawę dopisania fragmentu dotyczącego losów elit płockich w latach II wojny światowej – coś w rodzaju epilogu. Nasuwają się tu bowiem losy dwóch biskupów (Nowowiejskiego i Wetmańskiego), zamordowanych przez Niemców w

1941 r. A co się stało z żydowską inteligencją i sferami gospodarczymi z czasów międzywojnia?

W podsumowaniu stwierdzam, że praca mgr Ewy Kołodziejskiej-Fuentes pt. *Elity lokalne Drugiej Rzeczypospolitej. Przykład Płocka*, napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. Włodzimierza Mędrzeckiego, jest dziełem oryginalnym, opartym na bogatej literaturze i obszernej bazie źródłowej. Spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określone w art. 13 ustawy ust. 1. ustawy o stopniach naukowych i tytule z 2003 r. z późn. zm. i wnioskuję o dopuszczenie do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Józef Cielba

Podzdrój, 25 sierpnia 2022 r.